

PORZUCENI

autor: Nicolas Dominique

korekta: Gandzia

pre-reading: GoForGold, Dolar84

~~~~~

## Spisek w spisku

Grey Dust gwałtownie otworzył oczy, wybudzony przez Maroon Light. Przez moment przywódca Porzuconych był niezwykle rozgoryczony tak brutalnie przerwany snem, jednak widok twarzy ochroniarki szybko przypomniał mu, w jakich okolicznościach kazał się obudzić. Klacz zwykle hamowała swoje emocje, lecz czasem nawet ona pokazywała, że również przeżywa wydarzenia w mieście.

– Jak jest źle? – zapytał, chociaż spodziewał się odpowiedzi.  
– Grupa Bruce’a starła się z żołnierzami – odpowiedziała Maroon – a ci wdarli się do miasta. Straty po obydwu stronach są duże, nie mówiąc już o mieszkańcach...

Grey zaklął pod nosem. Spodziewał się takiego rozwoju wydarzeń, chociaż naprawdę miał nadzieję, że uda się im zapobiec. Znał jednak na tyle Bruce’a, by wiedzieć, że lubił działać, zamiast się czaić. Aż dziw, że wytrzymał tak długo. Widać jego cierpliwość w końcu dobiegła końca i postanowił uderzyć władze Księżniczek bardziej dobitnie niż do tej pory robili to Porzuceni.

*Ech, co za głupiec, pomyślał, Grey. Wszystko ten drań popsuje.*

Przywódca buntu spojrzał na swoją ochroniarkę.

– Maroon, wyprowadź mnie na powierzchnię – powiedział.  
– Grey, to fatalny pomysł – stwierdziła klacz. – Wszędzie pełno jest żołnierzy i nieprzychylnych ci kucy. Naprawdę nie powinienes teraz wylazić.  
– Maroon, a jaki dam przykład tym, którzy we mnie wierzyli? – spytał retorycznie. – Oni walczą, a ja, ich przywódca, ich brat, siedzę w jakiejś norze i czekam na lepsze czasy? Niedoczekanie! Porzuceni nas potrzebują i to bardziej niż kiedykolwiek. Nie mogę teraz okazać słabości!

Maroon Light spojrzała na niego z ukosa, po czym westchnęła.

– Dobrze, ale nie mów, że nie ostrzegałam – stwierdziła. – Miasto jest w chaosie.  
– Więc przyda im się odrobina porządku – odparł z przekonaniem Grey Dust, po czym w asyście swojej ochroniarki wyszedł z pomieszczenia i skierował się ku wyjściu na powierzchnię.

\* \* \*

W czasie, w którym Luna postanowiła sprawdzić listy przychodzące do zamku, miasto w pewnym pośpiechu opuszczał bursztynowy jednorożec o złotej grzywie. Ciągąc za sobą królewski wóz, nie zwracał na siebie uwagi strażników. Amber Quill, bo tak się nazywał, pracował bowiem jako dyplomata i często wyruszał w drogę, niezależnie od sytuacji w Equestrii. Już niegdyś opuścił Canterlot podczas Buntu Farmerów piętnaście lat temu, gdy sytuacja prezentowała się równie groźnie jak dzisiaj. Gwardziści na ogół zatrzymywali kucyki przy bramach, pouczając ich o napięciach w krainie i zachęcając do pozostania w stolicy. Widząc Ambera, jedynie spojrzeli po sobie i otworzyli wrota, życząc mu powodzenia w kolejnej misji. Jednorożec zaśmiał się. Gdyby tylko znali prawdę...

Pomyśleć, że jeszcze niespełna dwadzieścia lat temu ogier był nikim. Typowo dziewczęce imię powodowało, że doświadczył w życiu wielu kpin, zarówno od rówieśników, jak i dorosłych. Nie miał nigdy tak silnej psychiki jak Grey Dust, więc z pewnością skończyłby ze sobą. Ba, był tego bliski. Stał właśnie na Moście Wolności w Manehattan, pijąc wódkę, czekając na przypływ odwagi, który pozwoliłby mu skończyć ze sobą. Nie miał przyjaciół, nie miał znaczka, nie miał już rodziny, nikogo. Wtedy właśnie poznał Ich.

Pamiętał ten moment, jak gdyby było to wczoraj. Gdy miał już skoczyć, znikąd zjawiły się dwa kuce ziemne w czarnych płaszczach. Dwa ogiery złapały go i mimo protestów, wciągnęły na górę. Amber wspominał teraz tę chwilę z pewnym wstydem, bo pierwszą rzeczą, którą zrobił, było zruganie *ratowników* całą litanią bluźdźstw. Ci jednak stali niewzruszeni, nie sobie nie robiąc z tych raniących słów. Zamiast tego zaproponowali mu coś, czego nie doznał nigdy przedtem – wysłuchania. W końcu mógł zrzucić z siebie żale, które narastały przez wiele, wiele lat.

Gdy już jego chęć skończenia ze sobą całkowicie zniknęła, nieznajomi zaprosili go do swojej wspólnoty. Dowiedział się, że był przez nich obserwowany od pewnego czasu i oceniany pod względem umiejętności. Kilka dni później miano go oficjalnie włączyć do ich grupy, jednak jego próba samobójcza przyśpieszyła wszystko. Brzmiało to sensownie, a ich głosy wydawały się tak szczere...

Kuce i ich grupa zadbali o Ambera. Dali mu wsparcie, mieszkanie i cel, do którego miał dążyć. To właśnie dzięki Nim ukończył szkołę, a później i studia prawnicze, by ostatecznie zagościć na dworze królewskim jako dyplomata i nadzorca przychodzącej poczty. Jednorożec wiedział, że gdy Oni poproszą o jakąś przysługę, wykona ją bez zająknięcia, nieważne jak dziwna by nie była. Ci jednak długo milczeli, minęło kilka lat, nim jeden z jego wybawców przekazał mu polecenie ignorowania przesylek od kilku kucy.

Amber początkowo dużo myślał, dlaczego akurat poprosili o coś takiego, kiedy mogli zdziałać dużo, dużo więcej. Oni wyjaśnili mu jednak, że to polecenie od Wyroczni. Ogier dopiero pierwszy raz usłyszał, by te kuce i ich wspaniała grupa wykonywali czyjeś polecenia. Czarni Panowie, jak ich nazywał, zdradzili mu jednak, że nie jest to ich przywódca, ale ktoś, kto potrafi dostrzec, co jest najlepsze dla Equestrii. Amber nie mógł się z tym kłócić – wszakże Oni wiedzieli lepiej niż on. Przez te wszystkie lata czytał te listy, które kazano mu nie przekazywać księżniczkom. Częściowo zrozumiał plan Wyroczni, widząc tak dużą zmianę w tonie pisanych tekstów do władczyni, a później – władczyń. Wszyscy wymienieni mieli radykalne tendencje, które prędzej czy później mogły doprowadzić – i doprowadziły – do buntu.

\* \* \*

Księżniczka Luna nie była pewna tego, co znajdzie, ale jej odkrycia przeszły jej najśmielsze oczekiwania. W pomieszczeniu królewskiej poczty nie zobaczyła niczego interesującego, jednak nawet tego nie oczekiwała. Podobnie prezentowały się jej pierwsze rozmowy z pracownikami sortującymi korespondencję. Spokojnie mogłaby na tym poprzestać i uznać, że Grey Dust jest oszołomem, lecz z jakiegoś powodu wierzyła w jego słowa o listach. Drążąc temat dowiedziała się, że pracujące tu kucyki dokonywały jedynie wstępnej selekcji, dzieląc wiadomości na pilne, ważne, mniej ważne i stanowiące zagrożenie dla Korony. Jedną z pracownic, starszą klacz o imieniu Paper Clip, opowiedziała jej, że ostateczne zdanie co do ważności listów sprawuje dwójka naczelników – pracujący na dziennej zmianie Amber Quill i Polkadot, jego nocna zmienniczka.

Luna spotkała wspomnianą jednorożec jeszcze tej samej nocy. Klacz nie przypominała sobie żadnych listów od przywódcy Porzuconych, jednak tłumaczyła to dość słabą pamięcią. Naczelniczka zaintrygowała jednak Księżniczkę faktem, iż mimo teoretycznej równości stanowisk, to jednak Amber Quill miał ostateczny głos w sprawie korespondencji z racji starszeństwa.

– I w sumie... jest jeszcze coś, co mi przychodzi do głowy, pani – powiedziała po dłuższym milczeniu Paper Clip.

– Co takiego? – zapytała Pani Nocy.

– Może to nic takiego, ale... – westchnęła. – Jak pewno wiesz, listy, które nasi pracownicy uznają za... śmieciowe, zbierane są do worków, a następnie znoszone do kotłowni i spalane. Zwykle zajmujemy się tym naprzemiennie, ale... bywały takie dni, że Amber wręcz nalegał, by mnie wyręczyć w tym zadaniu. Być może tam powinnaś, pani, sprawdzić?

Władczyni Snów pokrążyła się w czeluści pałacowych pomieszczeń, idąc ku wielkim piecom ogrzewającym pałac, jak i przyległe budynki. Na lekko poczerńiałej posadzce znalazła nieco

osmolonych i przypalonych listów. Większość z nich stanowiły reklamy oraz wiadomości od znanych Księżniczkom “wielbicieli” i stare, mało ważne treści. Tuż przy buchającym ogniem niczym smok piecu, w blasku płomieni dostrzegła kilka worków wypełnionych *śmięciową korespondencją*. Wysypała zawartość na podłogę, rozpałała swoim rogiem magiczną świecę i poczęła lekturę.

Lwią część listów stanowiły faktycznie mało ważne wiadomości, tudzież z olbrzymią pieczętą z napisem “Odczytane/odpisane”. Początkowo wyglądało na to, że jej podejrzenia były na wyrost, jednak gdy wglębiła się w nie, z pewnym zdumieniem odkryła wiele próśb o pomoc czy wsparcie od Celestii.

Pani Nocy była zdumiona. Znalazła tam listy zarówno niedawne, jak i te pochodzące sprzed wielu lat, zanim powróciła ze swojego wygnania. Znalazła też kilka kopert zaadresowanych przez Grey Dusta, lecz bez wiadomości. Wychodziło na to, że przywódca Porzuconych powiedział jej prawdę – naprawdę nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Nie wiedział jednak, że nie było to winą Celestii.

Luna wyszła z pałacowych piwnic z bardzo złym humorem. Ktoś w Canterlot miał interes w tym, by sprowokować Porzuconych do działania. Pozostawało jedynie pytanie: kto? Fuknęła groźnie na widok napotkanego strażnika poczty, na co ten aż upuścił swoją broń. Księżniczka chwyciła ogiera magią i spojrzała mu w oczy.

– Chcemy wiedzieć, gdzie jest Amber Quill! – wycodziła.

– J-ja... ja... ja nie wiem, K-księżniczko! – wymamrotał strażnik. – D-do... dopiero zacząłem pracę!

– Nonsens! – wydarła się Luna. – Pracujesz tu od lat! Chcesz NAM powiedzieć, że nic nie wiesz?!

– N-nie! – wydusił z siebie zszokowany gwardzista. – N-na... nap... naprawdę n-nie wiem, p-pani!

– Amber Quill... – powtórzyła. – Gdzie go znajdę?! MÓWŹE!

– Luno! – Pani Nocy usłyszała głos swojej siostry. – Puść go. Co w ciebie wstąpiło?

Granatowa alicorn niechętnie odstawiła żołnierza na podłogę. Ten wykorzystał sytuację, gdy Luna spoglądała na Celestię i czmychnął czym prędzej, zastanawiając się, po co w ogóle został królewskim strażnikiem.

– Tia, mamy problem – odpowiedziała Władczyni Gwiazd. – Będąc w świecie snu, rozmawiałam z Grey Dustem.

– C-co? Luno, dlaczego mi nie powiedziałaś, że planujesz coś takiego? – zdziwiła się Pani Dnia. – Przecież wiesz, że to poważna sprawa!

– Daj mi skończyć, siostró – odparła Luna. – Grey wciąż twierdził, że nie raczyłaś odpisać na jego listy i brzmiał przy tym na tyle poważnie, że musiałam to sprawdzić... I poniekąd miał rację: w kotłowni znalazłam wiele worków z listami, a wśród nich: wiele próśb o pomoc. Odkryłam również niektóre wiadomości od Greya, z czasów, gdy już cię znienawidził.

– T-to niemożliwe... – powiedziała z przekonaniem Celestia. – Nigdy nie ignoruję próśb naszych poddanych. Jakim cudem... – urwała, uświadamiając sobie pewien fakt. – Nie, nie może być...

– A jednak – mruknęła Luna. – Myślę, że powinniśmy porozmawiać z Amber Quillem. Z tego, co wiem, to on miał ostateczne zdanie na temat listów...